

# TYGODNIK WILEŃSKI.

N. 6.

Dnia 31. Marca 1821. roku v. s.

---

## O SZCZĘŚCIU.

Wyiątek z dzieła *Miss Bedler.*

Tłóm. z rossyyskiego przez P. OSTROWSKIEGO.

---

**L**udzie wszędzie szukają ukontentowania, a wcale nie starają się szukać szczęścia w sobie samych.

Stworzeni iesteśmy dla towarzystwa. Jestto prawda widoczna. Własny nasz pożytek a niemniej obowiązki wymagają, żebyśmy kształcili sposobności nasze i dla świata, starając się byź innym przyjemnymi i gruntując się w dobrych skłonnościach. W nichto znajdziemy źródło największego ukontentowania, iakie tylko byź może na świecie. Niestety! towarzystwa często nam wystawują inną postać. Widzimy strudzonych i nudzących się w pośród zgromadzeń przeznaczonych dla uciech. Rozmowa mogłaby przynosić nam pożytek i naukę; lecz często bywa przerywaną dla niedostatku przedmiotu do mówienia, albo staie się niepożytecznym przepędzeniem czasu, będąc zwróconą na rzeczy wca-

le niezasługujące na uwagę człowieka. Jeszczeż szczęśliwi jesteśmy kiedy sami tylko cierpimy, i kiedy łatwowierność nie pociąga nas do szkodenia bliźnim.

Chcąc pokazać swój dowcip dla zwrócenia na siebie uwagi innych, a niekiedy żeby pokazać szczerą przyjaźń swoją, przez nieostróżność dopuszczamy się takich wyrazów, od których często pochodzą ważne skutki. Pochlebiamy słabościom innych, i chwalimy w nich to, co jest godnym nagany, dla tego, żeby z kolei słyszeć pochwały na swoją stronę. Niekiedy z niedostatku przedmiotów do rozmowy, powtarzamy fałszywe obmowy drugich, hańbiące imię poczciwego człowieka, albo płochými i nieprzyzwoitými żartami osłabiamy działanie postępu i przykładu szanowney osoby.

Rozmowa zatem, która powinna służyć do ugruntowania w nas dobrych skłonności serca i władzy rozumu, staie się szkołą szyderstwa i złorzeczenia.

Każdy występek, każda niedorzeczność, truje rozmowę. Szczególnie ona staie się pustą dla tego, że większa część ludzi, którzy szukają zgromadzeń świeckich, odwiedza je tylko dla uniknienia nudy z samotności pochodzącej. Wyznać należy, że to jest złe przygotowanie do stania się miłymi w towarzystwie.

Ci co są ciężarem dla siebie samych, nie wiem czy mogą podobać się innym.



Lecz pozwólmy, że tego dokażą; czy mogą zawsze spodziewać się, że znajdować się będą w towarzystwach? Nikt zapewne nie zaręczy, że im nigdy nie zdarzy się żyć w samotności.

Rozsądek wymaga wczesnego przygotowania się do takiego stanu. Należy ożywić przyrodzoną czynność umysłu, który potrzebuje pożytku i ukontentowania: a jeżeli czynność jego nie jest pożyteczną i niewinną; lękać się potrzeba, żeby się człowiek nie pogrążył w dziwacznych marzeniach, w przesądach szkodliwych, w obrzydłych występkach i hańbiących ludzkość nalogach.

Należy zatem wszystkim, a szczególnie młodzieży, kształcić sposobności swoje, któreby im mogły dostarczać szlachetnych ukontentowań. Sposobności raz zaniedbane tępieją, a opuszczone zupełnie giną; przeciwnie zaś czynność je rozwija i trwałszymi czyni.

Wrażenia, iakie sprawiają w nas przedmioty, bardziej zależą od stanu duszy naszej, iak od własności tych przedmiotów. Wystawmy sobie, że liczne zgromadzenie wchodzi do lasu. Jeden czuje tylko przyjemność pod cieniem drzew; drugi ubolewa, że las zakrywa przed nim pozycją miejsca; trzeci uważa na rozmaitość wpadających mu w oczy drzew i roślin; czwarty widzi w tym lesie bogactwo narodowe, zdarność jego na drzewo towarne i korzyść

z niego w handlu; piąty uważa czego wart ten las i iakby dobrze było przystąpić do gry z taką summą pieniędzy; szóstego przeraża sama tylko posępność tey samotności i życzy sobie nayprędzey oddalić się z niego; siódmy zaięty wspaniałością samych przedmiotów, nie może objąć ukontentowania, którego doświadcza; nakoniec ósmy, a może i wiele innych uważaią tylko na drogę którą idą, o niczém nie myśląc. A las sam przez się, dla wszystkich iest iednostaynym.

Znaleźlibyśmy podobną rozmaitość wrażeń w różnych przykładach, i ieżeli te wrażenia pochodzą od przyrodzonego stanu duszy naszej, częścicy iak sobie wystawimy można w nich postrzegać działanie nabytych przez nas skłonności, i skutki zależące od woli naszej.

Jeden czyta książkę dla przepędzenia czasu, drugi szuka w niey sposobów do okazania swojego rozumu w czerpanych z niey wiadomościach. Piérwszy morduje siebie bez ukontentowania; drugi myli się w przedsięwzięciu swoim, a tym czasem książka przyniosłaby dla obu przyjemność i naukę, gdyby ją czytali w jnym stanie duszy.

Niektórzy czytaią książkę dla tego, że iest w modzie, i dla tego, że chcą o niey mówić. I w tedy więcý pracuje pamięć a niżeli ożywia się rozsądek i gust. Inni zaś staraią się wyszukiwać słabości i nie-



dostatki, które się ukryły od wielu czytelników, ażeby pokazać w sobie wysoką uczoność, niezepsuty gust, przezorność; czytają z tym zamiarem, ażeby nic dobrego nie znaleźli i w jstocie otrzymują pożądaną skutek.

Ten nieszczęśliwy stan umacnia się nałogiem w takich zatrudnieniach, i kończy się tém, że w niczém nic nie widzą dobrego.

Takie jest przyrodzenie rzeczy ludzkich, że nie ma doskonałego ukontentowania na świecie. Jeżeli się przyzwyczaiemy we wszystkiém szukać słabych stron i przedmiotów do nagany; bezwątpienia mocniej na nas wszystko działać będzie, co tylko znajdziemy złego, niedoskonałego, albo występnego; i takim sposobem sami truiemy swoje ukontentowanie, czuiemy jakiś wstręt do wszystkiego i stajemy się we wszystkiém oziębłymi.

Wszyscy ludzie mniéy lub więcéy czują wrażenie od niektórych przedmiotów. Piękny widok, doskonały obraz, przyjemny głos, sprawują w każdym ukontentowanie; lecz te wrażenia słabiej czują ci, którzy w tém niekształcili swoich sposobności. Kiedy dusza jest nieczynną, ukontentowanie czuje się żywiej i słabiej. Lecz jeżeli przedmioty zmysł nasz dotykają, ożywiają naszą imaginacją, i wprawia w ruch nasze sposobności: jeżeli przedmiot łączy się z celem wyobrażenia i przypominania, wzbu-

dza czucie i myśli, podaje powód do porównywania i sądzenia; sprawuje w nas nierównie większe ukontentowanie, niż się od niego można było spodziewać.

Mamy w sobie jakieś lenistwo umysłowe, które się naszemu ukontentowaniu moralnemu i wydoskonaleniu sprzeciwia. Gdy nie chcemy szukać w sobie samych własnego szczęścia, lub wydoskonalić ukontentowania, jakie sprawują otaczające nas przedmioty; stajemy się niesposobnymi do tej czystości, która wszystkim ukontentowaniom wartość nadaie. Szukamy ich, a one od nas się kryją, albo na rozerwanym naszym umyśle, sprawują bardzo słabe wrażenia; lecz czynność w takieyże mierze wzbudziłaby przyjemność i ukontentowanie, a szczególnie wydoskonalilaby władzę rozumu i gust, pogodziłaby nasze czucia, iako obfite źródło uciech i szczęścia.

Dla czego te mieysca gdzie się leczą wodami, są zbiorem nudzących się próżniaków? Im wszędzie było nudno, ale słysząc, że wody odwiedziają dla ukontentowania, iak nayprędzey do nich pośpieszają.

Prawda, że niektórzy z nich nie chcą wyznać, że im nudno: lecz iako każdy tam przyjeżdża ze swoim charakterem i zamiarem nieczynienia sobie żadnego przymusu, nie starają się być miłymi; stąd często wynika, że publiczne te zgromadzenia, poświęcone ukontentowaniu i uciechom, ma-



ią postać bardzo smutną, przeciwną oczekiwaniu i zamiarom tych, którzy się tam zbięraią.

Powiadaią, że czucie bólu nierównie byłoby słabszém, gdyby od niego oddalić przypomnienie i boiaźń: toż samo powiedzieć można o ukontentowaniu, kiedy ono oddzieleném będzie od przeszłości i przyszłości. Potrzeba myśleć i rozumować, żeby doświadczyć uciechy w pewnym stopniu. Toż samo rozumieć należy i o cierpieniu. Ukontentowanie, któremu nie towarzyszy rozsądek, zostawia po sobie czerzość, nudę i nieiakie zmordowanie umysłu, które często bywa nieznośnieyszém od samego smutku.

Jeżeli to iest prawdziwém co się powiedziało o tych codziennych przyjemnościach, iakie nam przynoszą towarzystwa; niemniej to będzie sprawiedliwém co do ukontentowań naybardzięy wydoskonalonych. Rozmyślanie iest dla wszystkich koniecznie potrzebném; należy zatém przyzwyczaić się do niego.

Ubolewać należy, że przy wychowaniu młodzieży mało troszczą się ludzie o rzecz tak wielkiej wagi. Często widzimy, że uczenie się zaostrza tylko pamięć, inne zaś sposobności mało bywaią ukształcone, i rozwiią się tylko przypadkowie, albo też zostaią przyćmione.

Wyborne dzieło, zajmująca nas rozmowa, mało sprawiają ukontentowania i

pożytku z jednego przypominania, w porównaniu z tém, iakie mogłoby sprawić rozumowanie, toiest: przez utworzenie nowego czucia, nowych myśli, nowych wyobrażeń, obdarzających nas cudzém bogactwém. Każda nauka zatrudniająca tylko pamięć, iest suchą i niepożyteczną.

Obcy język wystawuie nam tylko wyrazy nowe; lecz iezeli porównujemy wyrażenia różnych języków filozoficznie, to nauczamy się dokładniey wydawać myśli nasze i czucia, a zatem doskonaley widzieć i czuć lepiéy.

Fizyka i Historia naturalna niepowinne byđz prostém tylko obciążeniem pamięci: niech one prowadzą nas do nowych postrzeżeń, do nowego odkrycia, i niech stopniami doskonala umysł nasz w poznaniu przyrodzenia i iego Twórcy.

Historia powszechna, która często bez porządku napelnia pamięć ludzi młodych samémi tylko wypadkami, powinna byđz dla nich nauką zności serca człowieka, przez wyśledzenie skrytych przyczyn czynów ludzkich; które często fałszywie nam są wystawione.

Poezya, zamiast sprawienia roskoszy dla uszu i gustu naszego, może byđz źródłem nayszlachetniejszych ukontentowań. Ona daie nam czuć w więkšej mocy i dokładności wszystko, co iest godném podziwienia; ona unosi duszę do nieśmier-



telnego iey początku i uciech, które przewyższaią wszystko, co tylko świat nam obiecuie.

Takim sposobem człowiek korzystaiąc z kaźdey nauki dla wydoskonalenia rozumu swojego i moralności, nieokreślaiąc się iednym istotnym przedmiotem, poczytuie kaźdy z nich za godny uwagi swoiéy, do nabycia sposobów znalezienia dla siebie szczęścia, gdyż wewnętrzne przekonanie o własném wydoskonaleniu w jakimkolwiek przedmiocie, iest nayobfitszém źródłem ukontentowania.

Nie iedno rozumowanie w naukach może przybliżyć nas do udoskonalenia rozumu i moralności: kaźde zdarzenie w życiu, iest sposobném do tego dla tych, którzy go pragną, i stałymi są w swoim postanowieniu. Przeciwnie zaś ci, co niestaraiają się doświadczyć samych siebie; a troszczą się tylko o to, iakie wrażenie sprawuią na innych, w kaźdym momencie tracą sposobność wydoskonalenia się, a przez usiłowanie omamienia innych, podaiąc o sobie wysokie rozumienie, oszukuią siebie samych, i dopóki zostaią w takim obląkaniu, nie mogą przyysść do doskonałości stanu.

Niebezpieczeństwo w oszukaniu siebie samych, nie iest tak wielkiém w samotności. Tam uwaga nasza, nie iest tak zerwaną mnóstwem przedmiotów; rozum

nasz nie dręczy się żądaniem zasłużyć u innych na dobre rozumienie, i nakoniec bezpiecznymi w niéy iesteśmy od oszukaństwa dumy, którą i marne rzeczy często w nas wzbudzaia. W samotności nieiako przyuczamy się do rozwijania zdolności naszych, ażeby z nich mieć pociechę, a w tym względzie iako i w wielu innych, samotność iest zbawienną, albo przynajmniéy bardzo pożyteczną, gdy się czasami do niéy udaiemy.

Tamto rozmyślaiąc poznaiemy własne nasze zdolności i uczymy się byđz cnotliwsiymi i szczęśliwsiymi przez zatrudnienie rozumu. Często zdarza się w życiu taki czas, kiedy samotność iest koniecznie potrzebną.

Oslabienie sił i zdrowia, zmordowanie od przymusu i prawideł światowych, prędzey lub późniéy zwracaia nas do niéy. Jeżeli nie iesteśmy przyzwyczaieni do przepędzenia czasu w samotności z pożytkiem dla siebie i bez nudy, samotność dla nas będzie uciążliwą. Nie czas wtedy uczyć się korzystania z własnych sposobności, kiedy świat nas opuszcza, i kiedy nic niepozostaie prócz przypomnienia doświadczonych nieprzyjemności. Wtedy skłonnymi iesteśmy do sądzenia o wszystkiém surowie i niesprawiedliwie, co się tylko robi w towarzystwie, i rozumienia o sobie nie podług własney wartości, lecz podług sła-



bości i występków, iakie w innych postrzegamy. Niepodobna iest wyliczyć sposobów i ukontentowań, iakich człowiek myślący doświadcza w przyzwyczajeniu się do rozumowania. Ci tylko mogą czuć cenę tych sposobów i ukontentowań, którzy doświadczaią. Bezwątpienia one różnią się stosownie do przyrodzonych skłonności i rozwinięcia władzy umysłowey; lecz kto szuka, ten znajdzie ie licznieyszemi i ważnieyszemi, iak sobie wystawował. Rozważanie natury, iest iuż samo przez się nie wyczerpaném źródłem szczęścia w samotności.

Nic nie ma tak obszérnego, tak wysokiego, do czegoby nie sięgnął rozum przyzwyczajony do rozmyślania o wielkości dzieł Twórcy. Postępować od skutków do przyczyn, dosięgać ich myślą za granicą przestrzeni i czasu, czuć istność swoją niezależną od przedmiotów postronnych, i z szlachetném ukontentowaniem duszy poznawać godność przyrodzenia człowieka; iest uciechą naywyższą i tym tylko dostępną, którzy staraią się poznać siebie samych, i umieią korzystać z samotności. Dobre skłonności do wszystkiego, i wszystkie miłe przymioty, w samotności tylko się wzbudzaią, gdzie dusza nasza troskliwie postępuje za losem tych, którzy zasłużyli na uczestnictwo nasze i wdzięczność.

**W** samotnéy spokojności, lepiéy po-

znaiemy siebie samych i nauczamy się przeskadzać słabościom innych, przez doświadczenie własnego serca. Tamto rozmyślanie iasniey wystawuie nam przyczyny skutków; tam z większém pobłażaniem sądzimy o nieprzyjemnościach światowych. Nakoniec w samotności, rozmyślając, uczymy się sprawiedliwego sądenia o cnotach, będąc wolnymi od wszelkich słabości ludzkich. Tam mocniey na nas działa chęć przybliżenia się do moralney doskonałości, i czucia nieśmiertelnego przeznaczenia, unosząc duszę do naywyższej nadziei, napelnia ją bóstwem.

---

**WAŻNE ODKRYCIE, IAK OTRZYMAĆ I ZACHOWAĆ PIĘKNOŚĆ TWARZY PRZEZ CAŁE ŻYCIE.**

*Wyiątek z pisma pod tytulem: Pamiętnik Europy N. 3. tłómaczenie przez M..... KORZENIEWSKIEGO*

Wyobrażam wielu ciekawość, przy takim tytule; mniemam, że się znajda niecierpliwi czytelnicy a mianowicie plec piękna, która będzie się śpieszyć iak nayprędzey odwrócić kartę, aby się dowiedzieć na czém zależy to tak ważne odkrycie. Nie chcę taić sekretu moiego; ani będę męczyć długiém mistyczno-wspaniałém opisaniem, ile pożyteczném i drogiém iest dla rodzaju ludzkiego to wielkie odkrycie. Wszyscy i bez moiego dowodzenia znają;



że jest rzeczą arcy przyjemną byź pięknym lub piękną przez całe życie. Wstęp mój kończę na upewnieniu, że przełożone przeze mnie rady nayprostsze i naypewniejsze, żadnych przygotowań niepotrzebujące; których zaraz po przeczytaniu doświadczyć mogą. Na czém się zasa-  
dza piękność? Każdy naród, każdy człowiek ma właściwy sobie gust, i swoje zdanie o piękności. Nasza pleć piękna niepodobalaby się Lapończykom i Etyopeyczykom dla podobneyże przyczyny, dla której Lapońskie i Etyopskie dziewice okazują się nam byź niekształtni. Lecz są iednakże niektóre powszechne mniemanie o tym, zupełnie nieoddzielnym względem wszystkich przedmiocie. Każdy się zgodzi, że są twarze, które mają iakąś nadzwyczajną przyjemność, pewną szczególną miłość i wielkie oku naszemu sprawujące upodobanie. I to jest na czém zależy piękność prawdziwa.

Ażeby otrzymać i zachować na całe życie tę prawdziwą piękność twarzy, potrzeba koniecznie mieć... co? mycie się à la...? ucieranie się à la...? Wcale nie; nic więcey, iak tylko rzetelną naukę, duszę spokojną, wesoły, łagodny, lecz stały charakter, a co jest nayważniejszą rzeczą nad wszystko, mieć zawsze zupełną wolę nad namiętnościami swoiemi.

Moralne urządzenie człowieka ma sil-

ny wpływ na rysy twarzy jego. Spójrzymy z uwagą na ludzi złośliwych, grubiańskich, mściwych, zapalczywych, na ludzi złego wychowania, na chciwych i na bojaźliwych (\*) i t. d. dostrzeżemy, że namiętność i niedoskonałość wyryły piętno największej bezkształtności na ich twarzach. Przeciwnie, rzuci mi okiem na ludzi dobrych, ujrzymy we wszystkich ich rysach, pewny, proporcjonalny i przyjemny układ; iakieś jasne wyobrażenie czystego charakteru i spokojncy duszy, i jeśli lepiej wpatrywać się będziemy, zgodzimy się, że są zupełnie pięknymi.

Kto to sprawdzić zechce, niech zwróci uwagę na siebie: kiedy dokona iakiego dobrego dzieła, powściągnie gniew, oddali zapal zemsty, krócięć mówiąc, w tę błogą porę działań swoich, jeśli wypełni powinność moralną godną człowieka, poczucie w sobie szlachetne uniesienia, i wten czas, gdy zechce mieć zdanie od drugich o stanie swoim, wszyscy dostrzegą w oczach jego i we wszystkich rysach twarzy, iakąś niebieską jasność, do nieopisania czarującą piękność; i natém to zależy, wyżey wspomniona *piękność prawdziwa*. Lecz gdy

---

(\*) Nieszczęście nasze, nazwanie wad i słabości ludzkich, zaięłoby całą kartę, chcącby one wylizczyć.



się komu zdarzy w przeciwny weyść stan, to jest: postąpić za namiętnością, i jeśli zostanie czasem w tym nieszczęśliwym trafie chwilę iaką; niech rozkaże podać sobie zwieroiadło, a przekona się, że jest w tę porę bez żadney szlachetności rysów, bezkształtny, co większa, zupełnym nawet straszylem.

A zatem, aby otrzymać i zachować przez całe życie prawdziwą piękność twarzy, potrzeba rzeczy małej: należy się tylko starać byź szczęśliwym, to jest: byź wolnym od wad. Otoż naczem zależy całe odkrycie moje.

Byź to może, że i mnie podobnie iak niektórych współczesnych wynalazców i twórcielów nowych systematów, nazwą niektórzy szarlatanem; na pocieszenie moje sądzić przymuszonym będę o tych, że oni bardzo są niegrzeczni, i niekształtni z rysów swoich; przeciwnie, którzy za zdaniem moim póyda i uwierzą, są *piękni i piękne*.

---

## HISTORIA MODY.

P E R Ł Y.

(Dokończenie, obacz str. 90).

Poławiaią się perły w morzach wschodnio-indyjskich, amerykańskich, i w niektórych częściach Europy. Naydelikatniey-

sze, najpiękniejsze, najczystszej wody, i najokrągłejsze łzami (larmes) zwane, sprowadzają się z portowego miasta Manar, leżącego na wyspie Ceylan; a najnieforemniejsze, i najmniej wartościowe, z brzegów Japonii.

Dwie są na połów pereł w roku pory: pierwsza w miesiącach marcu i kwietniu; druga w sierpniu i wrześniu, a im rok bardziej dżdżysty; tym połów jest obfitszy.

Za nadejściem pory, w której się perły poławiać zwykły, dwieście a czasem dwieście pięćdziesiąt łodzi razem, na brzegach morza staie, z których najmniejsza jednego, a największa dwóch nurków na sobie nosi. Wszystkie te łodzie, puszczają się o wschodzie słońca z codziennym ładowym z téj strony wiatrem na morze; a po południu z morskim do lądu wiatrem powracają.

Skoro pomienione łodzie na miejscu swego przeznaczenia staną i kotwice zarzucają, wnet każdy nurek przywiązawszy do ciała kamień sześć cali gruby, a na stopę długi, rzuca się w morze. Kamień ten, służy mu za gruntwę w zanurzeniu się, i za potrzebny środek do chodzenia po dnie morskiem, żeby go potok wody z miejsca na miejsce nie unosił.

Oprócz tego, nurkowie włożywszy skurzone rękawice, żeby odrywając od skał muszle, rąk nie ranili, przywiązują do nóg bar-



dzo ciężki kamień, za pomocą którego w okamgnieniu na dnie morskiem stają. Niektórzy prócz rękawic, mają żelazne grabie do odrywania i zbierania muszli, a każdy ma z sobą wielką siatkę w formie woru uwiązanego do szyi liną, której drugi koniec przymocowany jest do łodzi. Wor ten służy do składania zebranych lub oderwanych muszli, a lina do wydobycia go na wierzch ze zdobyczą, lub dla odetchnienia powietrzem. Tak opatrzony, zanurza się czasem więcej na sześćdziesiąt stop w morzu, gdzie stanąwszy uwiia się czém prędkiej po piaszczystém, gleistém, lub skalistém dnie morza, zbierając i pakując do woru perłorodne muszle.

Nurkowie w naywiększey głębokości morza, mogą dostatecznie widzieć, bo światło z naywiększą łatwością masę wody przenika. Własność ta światła, ułatwia im pracę, lecz śmierć okropniejszą czyni: bo łączniej postrzedz mogą morskie straszidła, które ich częstokroć pożeraią. Chronią się oni od tych potworów mącąc kolo siebie wodę, żeby widzianymi byź nie mogli; lecz się im ten sposób obrony nie zawsze udaie.

Naylepsi nurkowie mogą byź kwadrans a nawet i półgodziny na dnie morza, nie używając innego sposobu nad zatrzymanie oddechu.

Kiedy przykrości doświadczać poczynają, lub gdy już siatkowe wory napelnią, da-

ią hasło pociągnięciem za linę, chwytają się iey rękami, i ciągnieni od maytków, na łodzie z połowem pięciudziesiąt, stu, a czasem czterechset perlorodnych muszli, powracają.

Niektórzy nurkowie, chwilę po tey podróży wypoczywają, a inni się natychmiast w wodę rzucają, i kilka godzin bez odpoczynku pracują.

Perlorodne te muszle wydobyte na brzeg morza, składają się do wykopanych w piasku od czterech do pięciu stop kwadratowych dołów, i nakrywszy kupkami piasku blisko na wysokość człowieka, zostawiają w tym stanie, póki robaki nie wymrą i nie zgniją, a deszcz, wiatr i upał słoneczny, skorup nie otworzy. Wówczas perły przy odjęciu skorup w dół opadają, wybierają się z niego i piasek się z nich wielokrotnie wysiewa. W czasie téy roboty, przy największey nawet ostrożności, wiele się pereł utracą. Skoro już oczyszczone i wysuszone zostaną, puszcza się je na proporcjonalne do ich wielkości rzeszoto. Największe wystawiają się na sprzedaż więcey dającemu kupcowi, a najmnieysze sprzedają się na tak nazwany zasiew pereł.

---



## KORRESPONDENCYA.

(*Artykuł przysłany*).

Mości Panie Redaktorze Tygodnika Wileń.

Przechodząc się koło Katedry wileńskiej, znalazłem mnóstwo *Zagadnień* czyli *Pytań*, na rok 1821, do rozwiązania, pod tytułem: *Za co tak?* Przejęty ważnością wielu *Zagadnień*, posyłam je WJP. do umieszczenia w Tygodniku, z dołączeniem najczulszey wdzięczności z méy strony, za troskliwe usiłowania w utrzymywaniu na czas dalszy i coraz większém udoskonaleniu Wileńskiego Tygodnika. Jestem z winnym szacunkiem.

Zero.

### Z A G A D N I E N I A.

1). Za co w kraiu polskim, dla umiejących swóy ięzyk *Polaków i Polek*, mówią się Kazania po francuzku?

2). Za co się dla polskich dzieci, *Katechizm*, po francuzku daie?

3). Za co *Niemiec*, nie umiejący polskiego ięzyka, polskie dzieci, po polsku czytać uczy?

4). Za co *Niemiec* dla Polaków nie rozumiejących niemieckiego ięzyka, gra po niemiecku *Komedye*, i ciekawie bywa słuchany?

5). Za co, gdy się wszystkie nauki, wynalazki, rękodziela i sztuki, przez tyle wie-

ków do wysokiego stopnia doskonałości posunęły; *ludzie i Narody* są dodziśdnia *nieszczęśliwe*.

---

## SPOKOYNOŚĆ W SAMOTNOŚCI.

*z Zimmermana.*

Chociaż smutni idziemy do samotności, często iednak, przez cierpliwe w niej wytrwanie, dusza staie się znowu rzeską i wesolą. Nigdy nie powinniśmy stanowić o przyszłości, nie iesteśmy bowiem zdolni sądzić o niej inaczey, iak tylko błędnie. Powinnibyśmy zawsze powtarzać sobie, tę tak często doświadczoną pocieszającą prawdę, że nieiedno zdarzenie, na które człowiek patrzy zdaleka z boiaźnią i ze drzeniem, gdy iest już rzeczywiście, traci całą swoię okropność, wydaiąc nawet w swych skutkach niespodziewane szczęście. Kto wszelkich doświadczal sposobów, walczy przeciwko wszelkim przeszkodom, nigdy nie iest opieszalym, zawsze ma nadzieię w Bogu; taki wszystkie swe cierpienia osładza, a nad smutkiem zwycięztwo odnosi.

Troski, nieszczęścia, choroby, łatwo i żywo spoufalaią nas z samotnością. Jak prędko wyrzekamy się świata, iak się staiemy obojętnymi na wszystkie iego roskosze; tak się śmierzą żądze nasze, kiedy bo-



leść i smutek gniołają nas, kiedy wszystkie siły nas odstępują. Ach iak rychło poznamy w tedy, iak nikczemne są wszystkie podpory, które świat nam ofiaruje, iak wszystko czegośmy używali i czynili było niczém, iak smutek we wszystko się mięsza a czczość panuje we wszystkiém, i iak nie iedną użyteczną prawdę, nawet możliwym i bogaczom, mówią im ich choroby, gdy z resztą cały świat przed nimi kłamie.

*Andrzej Klimaszewski.*

---

## WIADOMOŚĆ O DZIELKU.

*Cztery Wieczory w Stolicy, napisane przez MICHAŁA WAZGIRDA. Wilno, u ALEXANDRA ŻOŁKOWSKIEGO, 1820 12. Wieczor I. str. 49 oprócz tytułu, i VI. str. przemowy. Wieczor II. str. 42.*

Jest to romans podzielony na cztery części, albo wieczory, z których dotąd tylko się dwie ukazały. Treść rzeczy iest sama z siebie dość interesująca, i czytelników, iedynie zabawy szukających, mile zaiąć i rozerwać może. Autor niektóre swoje dziełka, częścią tłómaczone, częścią własne, iuż przedtém wydawał. Teraźniejsze zaś, czy iest własnym iego tworem, czy też tłómaczeniem lub naśladowaniem; osądzić tego tak prędko nie mogę. Ze iednak wynalazek bydz musi Autora samego, ła-

two się domyślać stąd, że nie uczynił żadney przestrogi, ani na tytule, ani w przedmowie: ponieważ inaczey nie chciałby czytających zawodzić. Taki rodzaj pism, pomimo wszelkiego uprzedzenia z korzyścią może być czytany, jeżeli się tylko doskołały wybor zachowa. Nie iest tu miejsce rozprawiać, czy słuszne są wszystkie zarzuty, czynione przeciwko czytaniu romansów, albo pokazywać, iakie ztąd mogą wynikać pożytki dla serca, umysłu i smaku. Sam Autor w przedmowie cokolwiek o tém wspomina. Ja to tylko powiem, iż ten tylko rodzaj pisania wiele może się przyczynić do udoskonalenia ięzyka. Ci albowiem, którzy piszą w przedmiotach naukowych, wielką ięzykowi czynią przysługę, układając go do iasnego wydania głębokich myśli, a nowo i rozsądnie utworzonymi wyrazami, czynią bogatszym: ci, którzy zostawiają dzieła wyższym pisane stylem, mają pole okazać prawdziwą ięzyka moc, obfitość, brzmienie, ozdoby i t. d.; ale iednych i drugich sposób tłómaczenia się iest różny od tego, którego używamy w codzienney rozmowie, czy to w wyższych, czyli też w niższych towarzystwach. Tragedya tylko mówi ięzykiem wyższego stopnia i oświecenia; a w komedyi spotykamy się ze stylem niższej klasy: romans zaś obojga tego przykład może wystawiać. Dla tegoż pisarze romansów pamiętaćby po-



winni, że od nich mowa oyczysta niema-  
łej przysługi oczekiwać może. Człowiek  
obeznany z towarzystwami wyższemi; przy-  
zwyczajony wyrażać się płynnie, iasno,  
zwięzle, naturalnie i ślachećnie, nayłatwiey  
może te wszystkie charaktery przelać w pi-  
smo, jeżeli obrawszy rzecz, która więcey  
rozsądku i czucia, niż zgłębienia wymaga;  
zechce troskliwie ją wypracować. Tym spo-  
sobem pewne wyrażenia piękniejsze, albo  
przez talent utworzone, albo wynalezione  
w ięzyku, zaczynają się upowszechniać, a  
inne mniej łatwe i iasne wychodzą z uży-  
wania; ięzyk zaś pewnych stałych form  
nabiéra. W tém więc dziele żałować na-  
leży, iż styl iest zaniedbany, i że Autor  
błędów grammatycznych, i nawet prowincjonalnych, nie unika.

Na str. 20, serce ludzkie dobrze iest ma-  
lowane. Na str. 28, mowa Karoliny do  
Teofili, pełna naturalności i łatwości w mó-  
wieniu, właściwey kobietóm. Na str. 30  
piękny iest obraz, wyiawszy niektóre błę-  
dy ięzyka. Na str. 32, czuła apostrofa do  
zmarłego Juliana. Na str. 34, żal Teofili  
po ślubie, czyni mieysce niezmiernie tkli-  
we. Na str. 36, czuła i prawdziwa myśl:  
„ Taką to własność naszéy płci (białéy)  
natura nadała: że iak tylko zostaiemy ma-  
tkami, nabieramy innych uczuć, potomstwo  
nasze staie się zakładem szczęścia, i często-  
kroć przywiązuie do naszéy niedoli.“

Od str. 42, całe miejsce, do końca, jest interesujące i czułe. Według tych uwag, łatwo jest każdemu sądzić i o drugim tomiku.

---

*Propercyusz pisze z Tywoli, na początku wiosny do Cyntyńi zostaiący w Rzymie... Naśladowanie z Propercyusza (a).*

Możnali w mieście czułą, przebywać w tej chwili,  
Gdy wieś tysiącem wdzięków piękrzy się i mili,  
Gdy Modrooka Juno w wieyskie przysła progi,  
Rzucając górne nieba, świętości i bogi,  
Gdy Kupido pasterzem, pasterką Wenera,  
Kiedy się wszędy radość roztoczyła szczerą.  
Witam cię luba wiosno! miłe twe przybycie,  
Odmłodniały naturze nowe dało życie,  
Wszędy się miłość pieści, brzmia radośne pienia,  
Echa odbite rażą niebieskie sklepienia.  
Dmą jednak nieużyte jeszcze Akwilony,  
Nie rozkwita dla Flory Jasmin ulubiony,  
Lecz iak tylko Cyntyńo odwiedzisz te kraie,  
Wraz się wszystko rozwinie, rozpuszczą się gaie,  
W nowy się wdzięk natura cała przydziecie,  
Ustaną wichry srogie, i Zefir zawieie.

---

(a) *Sextus Aurelius Propertius*, wślawił się przez swe Elegiie; których jest xiąg IV. Dama pewna imieniem Hostia, albo Hostea, którą on nazywa Cyntyą i która odziedziczyła jego serce, jest treścią miłosnych jego wyrazów.



Cóż ci Rzymu tak długo rzucić nie pozwala?  
Czylić miło zostawać od kochanka zdala?  
Czy też słabość cię dręczy? Przybyway ma miła,  
Miłość wielu kobietom, zdrowie przywróciła.  
Przybądź czémprędzey, proszę, na kochanka łono,  
A czyniąc mię szczęśliwym, będziesz uzdrowioną.  
Achl' uludo miłości! obraz piękney moiey,  
Cyntyi nieprzytomney, przed oczami stoi,  
Widzę ją.... Gdy łagodniey Zefir liść kołysze,  
Głos piękney melodyi, głos iey słodki słyszę.....  
Tak, ona.... ieyto uśmiech.... iey powabne oczy...  
Jey to przede mną miga złoty blask warkoczy,  
Królową iest miłostek.... wśród lasów Dryadą...(b)  
Przy brzegu potoczystych strumieni Naiadą (c).  
Kiedy piérwszy raz po śnie oczy swe otworzy,  
Jest iutrzeńką, lub świeżem zakwitnieniem róży.  
Ledwie co westchnie, wdzięczne rozchodzą się wonie;  
Spóyrzy, wstydem się cała rumieni i płonie,  
Otworzy koralowe usta: w głębi serca,  
Zaraz osiada słodycz i miłość morderca;  
Gdy miluchny krok stawia, unosić się zdaie,  
Drżycie śniértelni! drżycie i lasy i gaje!  
By na Zefirów skrzydłach nie wzniosła się w górę...  
Jestemli Apellesem? śmiem kreślić naturę?  
Dokąd mię czucie niesie...? niewczesna odwaga!  
Jakiż się we mnie zapęd, nierozsądny wzmaga?

---

(b) *Drades*. Nimfy nad lasami i gajami moc mające.

(c) *Naiades*. Nimfy które mieszkały w rzekach, arzódłach, strumieniach.

Smiem niezrównaney Cyntyi, słaby głosić wdzięki?  
Ach miła! przybądź.... ukoy me płacze, me ięki.  
Cieszymy się piękna, życia słodkiego godziną,  
Niechay zdroiem miłości, chwile dla nas płyną.

---

*Piątek w Antokołu.*

Znowu płaczę na mą dolę,  
Gdy niedawno przed godziną,  
Wesoł, z lubą Michaliną  
Odwiedziłem Antokole.

Zaledwie jutrzienka złota  
Wschodząc na niebios sklepienie,  
Zmierzchłe rospraszala cienie,  
Gdym wstąpił w kościelne wrota.

Już grzmiały huczne organy,  
Ognie jarzące rozłtały  
I lud wierny korne chwały  
Zanosił panu nad pany.

Tam widziałem iak zbolala  
Matka pojąc oczy łzami,  
Modliła się za synami  
Co ich oyczyzna wezwala.

Tu całuiąc marmur zimny,  
Schorzały w omdlały mowie,  
By zyskał stracone zdrowie,  
Odmawiał strzeliste hymny.

Daley zginaiąc kolanka  
Młoda i hoża dziewczyna,  
Płoniąc się bóstwo zaklina,  
By z nią połączył kochanka:



Tak się modlą — ja stroskany  
Rzekłem „Ty co władasz światem  
Nie niechcę, przestanę na tym,  
Bym był wzajemnie kochany.

T. Żebrowski;

---

*W dzień pierwszego kwietnia do Ł...*

Niewdzięczny! takżeś to stały?

Uwiodłeś tylko niewinną,

A teraz zaięty inną

Gardzisz moiemi zapalą.

Gdy mię zdradziłeś do tyła,

Już mey ręki nieposiędzisz,

Lecz kiedy to czytać będziesz,

Wiedz, że dziś pierwszy apryła.

tenże.

---

### M O T Y L E K.

Kiedy srogi mroz zimowy,

Ujął ziemię w swe okowy,

I kiedy całą naturę,

Pokryły śniegi ponure.

Siedziałem ia w domku moim,

Ogień drwa w kominku trawił:

Jasny płomień blaskiem swoim,

Piękny widok oczom stawiał.

Spokoyność w mym pokoiku,

Jak naygłębsza panowała,

Swiēca stała na stoliku,

I iuż, iuż dogorywała.

Płomień to gasł, to się wznosił,  
Do zgonu swego zbliżony;  
Motyl nad nim się unosił,  
Blaskiem świecy przynęcony.

Zrodzony w kątku mey chatki,  
W niey urosł, w niey żył szczęśliwy;  
Pierwszy raz od boku matki,  
Na świat wyleciał zdradliwy.

Uyrzał świecę, blask go nęci,  
Chce lecieć, boiaźń wstrzymuie;  
Ale popęd żywych chęci,  
Jakaż przeszkoda zhamuie?

„Nie leć motylku kochany,  
Niechay cię blask nie uwodzi;'  
Swietność zawsze wszystkim szkodzi,  
Swjetność niszczy wielkie pany.

Patrz, iak zdradny ogień błyszczycy,  
To się wzmocni, to osłabi;  
Nie wiesz, ten co teraz wabi,  
Potém cię spali i zniszczy.

Lecz nie słuchasz zaślepiony,  
Giniesz w zwodniczym płomieniu!...  
Obyś raczey w cichym cieniu,  
Zył od światu oddalony.

Tak z łona twego ustroni,  
Cóż mię wydrze w moiém życiu?  
Niech inny za szczęściem goni,  
Ja wolę umrzeć w ukryciu.

E. St.



B U R Z A.

Zniknął dzień... noc swe głucha panowanie szerzy,  
Wierzchołka niebotycznej, trudno dóyrzeć wieży.  
Pomroka, miliony nieba światel kryje,  
Srebrzysty skrył się xiężyc, i éma nocna-wyie.  
Lecą z gór po kamykach, potoki śpienione,  
Podnoszą się skał ostrych, grzbiety naieżone.  
W ciemnych ziemi pieczarach, gdzie umarłych domy,  
Słysząc ięczenia duchów... milczy świat poziomy...  
Na uśmierzoném morzu, maytek zwinął żagle.  
Sklepienia niebios, z grzmotém otwarły się nagle.  
Rodzi się wicher straszny, strumieniem deszcz pluszczy,  
Okropność nocy, dzikszą od czarney iest puszczy.  
Leci okręt, natrafia na ukryte skały,  
Zaięczał w swoim gruncie, liny zaskrzypiały.  
Pęły posady, podniósł się, pochylił, zatonał,  
Upadł na głowę stérnik, i ducha wyzionął.  
Okrutny ięk tonących, powstał z kaźdey strony;  
Słyszác to, zwierz po lasach, zadrzał przełękniony:  
Porywa się, ogląda, srogim wzrokiem pryska,  
Lwica, małe swe dzieci, do łona przyciska.  
Strach prędkonogie sarny, niesie między knieie:  
Budzi się ze snu pastérz, trwoży i blednieie.  
Nie wie, co znaczy burza, ten łoskot straszliwy.  
Czyli iuż śmierć ogłasza, dźwięk trąby chrapliwey?...  
Druzgota srogi wicher, gęsto las zarosły,  
Walą się zdrowe iodły, upada dąb wzniosły.  
Leżą zniesione z niskich zabudowań dachy,  
Jęczą mury po miastach i świątyń drżą gmachy.  
Lecz iuż niknie nawalność, łagodzą się wiatry,  
Nie drżą Karpaty więcey i Liban i Tatry .

Bałwany morza, niebios co sięgały końca. (słońca.  
Płaszczą się w brzegach. Gwiazda uprzedza wschód  
Omdlałe na czas kwiaty, na nowo się rodzą,  
Swiérzgocą ptaki, tkliwe piosenki rozwodzą.  
Milczy Hydra i Cerber, czuły słowik pieie,  
Przyjemniey Zefir, lasów gałązkami chwieie.  
Z szmerem łagodny strumyk, między góry płynie,  
Igrają z sobą stada na blizkiey dolinie.  
Wzrasta iasność i słońce pokazuje czoło,  
Całą przestrzeń, wypełnia światłem na około.  
Po grzmotach, srogich wichrach, czarney nawałnicy,  
Nastąpił dzień do czystey, podobny krynicy.

---

### M O D Y P A R Y Z K I E.

Są zawoie z gazy gładkiey w których ruletka przyszywa się wysoko nad czołem składająca Dyadem *à la Cères*.

Talent modniarzów przyczynił się do skasowania trzech gatunków kapeluszków wysokiey i czworograniastey formy, nazwanych *polскими*; nawet przod tych kapeluszków, który był tak prosty iak celownica, nachylony iest teraz na lewe ucho, a na prawém podniesiony. Na skroniach z téy saméy strony, iest przedział, w którym przypinaią się pióra strusie, bukiet z *marabut*, albo kitka z kurzych piór.

W niektórych magazynach robią kapelusze, których wierzch dzieli się na pięć części, zwolna obłaczystych.



Nazywają stroikiem *moabitskim* zawoy, który się podwiązuie pod brodą, i z pod którego bardzo mało widać włosów; robi się on z gładkiej krepy, ułożoney płaskimi fałdkami i galonikiem złotym osztyty: na iedney stronie podwiązanie pod brodą iest rozdwoione, aby całe ucho widzianem było. Choćby kobiéta była najmłodszą, niepowinna iednak pokazywać się w tym stroiku, nim się dobrze w zwierciadle nie przejrzy.

Są ieszcze inne zawoie z krepy ponsowéy gładkiej, przeszywaney tiulami naszywanemi złotém w ukośne kwadraty. Przepasanie złote służy za klamrę do kitki czaplowey, która zdobi ten zawoy; na końcach zaś tego przepasania są żołędzie.

Odtąd iak się pokazały na balach czarne suknie, dały się widzieć czarne iedwabne siatki, które się robią z syrowego iedwabiu; służą one do garnierowania staniaków *à la Sevigné*. Plisy trefioney, używają niektóre modniarki. Widzieliśmy czarne aksamitne *Tuniki*, garnierowane podobną plisą trefioną: udołu, na przedzie, kołnierzu stojącym i na rękawach.

#### OBJAŚNIENIE RYCINY N. 3.

##### *Niemieckie mody.*

*Fig. 1.* — *Stróy balowy, z włosów i peret, ozdobiony kwiatami.*

*Francuzkie mody.*

*Fig. 2. — Kapelusz axamitny, ozdobiony piórami strusiemy.*

*Fig. 3 — Kapelusz atłasowy, ozdobiony paciórkami stalowými.*

*Fig. 4. i 5. — Zawoie czyli axamitne Toki, ozdobione paciórkami stalowými.*

*Fig. 6. — Tok z gładkiey gazy.*

*Fig. 7. — Kapelusz axamitny.*

---

S Z A R A D A.

Me pierwsze iest w potrawach dosyć pospolitém,  
Do mięsa iak do ryby, równie iest użytém;  
Me drugie, przy oddaniu bywa powiedzianém,  
Moie całe, iest drzewem bardzo dobrze znaném.

---

(Znaczenie Szarady w Nrze 5 iest, *Kawał*).

---

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury 7miu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych. Dnia 21 miesiąca Marca roku 1821.

X. Jędrzey Kłagiewicz K. W. P. P. Z. Czł. Kom. Cenz.

X. J. K. Chodani P. P. Z. Czł. Kom. Cenzury.